

# Karolina Grodziska

## O niełatwej sztuce opisywania cmentarzy

### Karolina Grodziska

Doktor nauk historycznych, dyrektor Biblioteki Naukowej PAU i PAN. Redaktor naczelna wydawanego przez tę placówkę „Rocznika”. Badaczka dziejów polskich nekropolii w kraju i w Wielkiej Brytanii. Za prace na temat historii cmentarzy krakowskich otrzymała w 2004 Nagrodę Miasta Krakowa. Jest autorką ponad trzystu prac naukowych i publicystycznych, m.in. „Gdzie miasto zaczarowane...” *Księga cytatów o Krakowie* (2003) i *Miasto jak brylant... Księga cytatów o Lwowie* (2007).

Wiem, że natychmiast po przybyciu na wieś lub do miasta wypada kopnąć się na cmentarz i tam rozkoszować się grobami, a jednak zawsze odmawiam sobie tej rozrywki. Nie ciekawi mnie szwendanie się po mrocznych i zimnych kościołach w ślad za sapiącym starszkiem i czytanie epitafiów [...]. Wywołuję oburzenie zacnych zakrystian niezmaconym spokojem, z jakim patrzę na najbardziej ekscytujące napisy, i brakiem entuzjazmu dla dziejów miejscowych familii, a moja nieodparta i źle ukrywana chęć wyjścia za bramy cmentarne rani ich serca.

(Jerome K. Jerome, *Trzech panów w łódce, nie licząc psa*, tłum. K. Piotrowski, Warszawa 1986, s. 72)

Przytoczone tu motto liczy z górą sto dwadzieścia lat, wyszło bowiem spod pióra angielskiego pisarza, autora dramatów, redaktora, publicysty, przede wszystkim jednak – humorysty. Jerome K. Jerome, wówczas trzydziestoletni, właśnie dzięki książce *Trzech panów w łódce, nie licząc psa* zyskał sławę, uznanie i niezależność. Jeden z jej bohaterów tak oto wykpiwa obyczaj zwiedzania kościelnych i przykościelnych nekropolii, stanowiący – jak widać – wręcz obowiązek dla kulturalnego podróżnika. Uciekając przed gorliwym zakrystianinem, narrator nie daje się skusić proponowanymi mu atrakcjami, nawet – widokiem czaszek w krypcie. Jest i pozostaje niezainteresowany tym właśnie aspektem turystyki.

Szczęśliwa epoka i szczęśliwy kraj, w którym nie poczytano podobnego stwierdzenia za niewłaściwe i świadczące o braku kultury. Z naszej perspektywy dziejowej, a także geopolitycznej, zwiedzanie nekropolii stało się częścią kanonu edukacyjnego, sam cmentarz – tekstem kultury, a także miejscem lokowania pomników o wymowie patriotycznej. Starodawne prawo azylu, obejmujące nie tylko świątynię, ale i przylegający do niej cmentarz, rozciągało się i na jego pomniki, godła, symbole i inskrypcje: nienaruszalne, miały za zadanie dawać świadectwo.

Ale sympatyczny bohater Jerome'a podróżuje po sielskiej starej Anglii; do epitafiów i pomników mógłby mieć zgoła inny stosunek, gdyby oglądał je w pobliżu pól bitewnych czy w koloniach brytyjskich, z dala od rodzinnego kraju. A jeszcze bardziej zmieniłaby się jego optyka, gdyby przyszło mu zwiedzać, nieistniejące w jego czasach, miejsca hekatomb. Przyniosły je Brytyjczykom wojna burska czy pierwsza wojna światowa.

Tworzenie monumentalnych, starannie utrzymanych i zaopatrzonych w pomniki cmentarzy wojennych datuje się w Europie od wojny francusko-pruskiej. Trauma porażki, której doznali Francuzi, miała znaleźć odbicie w zakładanych cmentarzach. Po drugiej stronie oceanu wojna secesyjna, tragiczna i bratobójcza, zrodziła podobną ideę, jej wyrazem jest m.in. sławny dziś cmentarz Arlington. Pierwsza wojna światowa przyniosła rozwinięcie koncepcji cmentarzy wojennych: kultywowano ją szczególnie we Francji i w monarchii austro-węgierskiej. Wkrótce potem (1925) rodzi się idea Grobu Nieznanego Żołnierza.

Rzeźba, malarstwo, poezja, ale też i sztuki pomniejszych: litografia, oleodruk, pocztówka, znaczek, odznaka, towarzysząc idej cmentarzy i grobów żołnierskich. Jeszcze nie wchodzą one do kanonu zwiedzania, jeszcze nie znajdują wiele miejsca w bedekerach i przewodnikach, gdzie dawno już trafiły nekropolie królów bądź miejsca uważane za narodowe panteony. Ale i na to przyjdzie czas.

Odmierna od europejskiej jest w XIX wieku optyka Polaka, obywatela nieistniejącego państwa podzielonego między trzy ościennie mocarstwa. Kultywowanie przeszłości, nauczanie historii i języka – obok oficjalnych programów i wbrew nim – urażliwiły ludzi w sposób szczególny. Często podróżowanie przekształcało się w pielgrzymowanie, a twórczość literacka, artystyczna i naukowa służyć miała idei niepodległościowej. Elita narodu wyczulonego na podtrzymywanie pamięci i tradycji nieistniejącego już państwa, kultywowaniem tym objęła zwłaszcza nekropolie, groby i martyrologiczne pamiątki.

Różne były tego efekty, bo też różni ludzie podejmowali owo zadanie, często nie zdając sobie sprawy z jego rozległości. Ziemianin Eustachy Anastazy Marylski publikuje w 1829 roku *Wspomnienia zasłużonych w narodzie Polaków*, by następnie rozpocząć nierealną nawet wówczas próbę zebrania wiadomości o wszystkich polskich grobach w Niemczech, Francji, Szwajcarii i Włoszech; z ambitnego zamierzenia pozostał dość szczupły, choć ważny tom dotyczący Drezna (1860). Wybitny pisarz Józef Ignacy Kraszewski w swych *Kartkach z podróży* odnotowuje wszelkie napotkane polonika grobowe we Włoszech (1858–1864), a krakowski kanonik i archiwista Ignacy Polkowski publikuje w 1870 roku *Groby i pamiątki polskie w Rzymie*; dodajmy, że włoskie polonika rozbudziły też zainteresowanie historyka, Tadeusza Jerzego Steckiego (1871). Innym miastem, pełnym znacznie smutniejszych pamiątek, był Paryż – cel wielkiej fali popowstaniowej emigracji. Groby współczesnych sobie wychodźców opisywali tam Walenty

Zwierkowski, Józef Alojzy Reitzenheim, Agaton Giller, Leon Zienkowiec i Jan Bartkowski, później zaś Jan Lipkowski. Zarówno tamtejsze miejsca spoczynku rodaków, jak i rozsiane po Polsce mogiły uczestników walk o niepodległość trafiły na karty literatury, do wierszy Juliusza Słowackiego, Teofila Lenartowicza i Marii Konopnickiej, refleksji i listów Cypriana Kamila Norwida, prozy J. I. Kraszewskiego i Elizy Orzeszkowej. Próbowano rejestracji towarzyszy tu poczucie zobowiązania wobec pamięci o towarzyszach broni i wygnania, o misji dziejowej, którą jak najsołenniejsz starali się wypełnić.

Szczegółnej wymowy nabiera w tym kontekście jeszcze inna praca, Agatona Gillera *Groby i pamiątki polskie w Irkucku* (1864), smutna prefiguracja wielkiej fali podobnej literatury, która mogła powstawać swobodnie dopiero po 1989 roku, by rejestrować miejsca spoczynku „na nieludzkiej ziemi” kolejnych generacji politycznych więźniów, przesiedleńców i zesłańców. Prosta, pozbawiona retoryki książeczka Gillera zawiera odtworzone ze wspomnień towarzyszy niedoli i wielkiej spuścizny drukowanej życiorysy ludzi, „którzy umarli na wygnaniu, z sercem drżącym z tęsknoty do Ojczyzny i z nadzieją w jej zmartwychwstanie”. Biogramom towarzyszą opisy grobów i znajdujących się na nich inskrypcji; wzrusza obyczaj podawania, obok wieku danej osoby, także liczby lat zesłania. Podobną, krajową już inicjatywą dawnych towarzyszy broni było podjęte stosunkowo wcześniej, a kompetentne, opracowanie spisu mogił uczestników walk o niepodległość na cmentarzu stanisławowskim (1906), dokonane przez Justyna Sokulskiego i Leona Krzemienieckiego. Warto tu podkreślić, że autor przedmowy Karol Kalita (pułkownik „Rębajło” w 1863 r.), mówiąc o wybuchu powstania styczniowego, użył określenia „polskie orłęta [...] zerwały się, by bronić polskiej ziemi”. Minie raptem dwanaście lat od momentu publikacji książeczki, a słowo „Orłęta” zacznie być w sposób jednoznaczny kojarzone z walkami o Lwów w listopadzie 1918 roku. Wśród opisywanych tam grobów znajdzie się też mogiła Agatona Gillera (zm. 1887), autora wspomnianych wyżej prac o mogiłach w Irkucku i Paryżu, z przytoczonym pięknym wierszem Teofila Lenartowicza:

Przechodniu! Obyś w Polskę jak ten zmarły wierzył.  
Idź i czyn! Dobry przykład serce twe ośmieli:  
Twój brat wygnaniec drogi sybirskie przemierzył,  
Prześladowanie cierpiął długo w cytadeli,

A przecież dobre serce w wichrach nie wychłódko,  
 Ani je południowe żary nie wypiekły,  
 Podziwiał nieprzebrane, cudowne to źródło,  
 Z którego myśli wzniosłe i łzy czyste ciekły!  
 A jeżeli już w Polskę zwątpiłeś do końca,  
 Odejdź i cieniem swoim nie zasłaniaj słońca!

A więc – coś w rodzaju patriotycznego testamentu, zakończonego przesłaniem: jeśli nie wierzysz we wskrzeszenie Ojczyzny i nie działasz na jego rzecz, nie masz prawa przebywać w miejscu będącym pomnikiem wiernego jej obrońcy. Wyrażona poetycko idea ma swój odleglejszy rodowód, tak w poezji, jak w historii. W 1825 roku Adam Mickiewicz w wierszu *Popas w Upicie* opisuje „zdarzenie prawdziwe”, czyli widziane tam zmumifikowane ciało osławionego posła Sycińskiego:

Trup, klątwą uderzony, dotąd cały stoi.  
 Ziemia go przyjąć nie chce, robactwo się boi;  
 Nie znalazłszy na ziemi święconej spoczynku,  
 Strasząc ludzi, rzec można, wała się po rynku,  
 Bo go nieraz dziad jaki, uniósłszy z cmentarza,  
 Wleczę w szabas do karczmy straszyc arendarza.

Taka była, według wieszczki, kara dla tego, który „królom ręce związał, kraj klęskami zalał”. Z kolei w 1848 roku w Krakowie nieznanymi sprawcami zdemolowali grób zabitego w zamachu znenawidzonego, wyjątkowo okrutnego komisarza śledczego, renegata Ignacego Zajączkowskiego: powiesiwszy zwłoki, umieścili przy nich napis „Zdrayca swej ziemi nie godzien w niej spoczywać”. To bezprecedensowe wydarzenie, gdyż w polskiej mentalności zakorzeniony jest głęboki szacunek dla cmentarzy – a przynajmniej dla tych własnego wyznania i narodowości – przemieszany z pewną dozą łagodnej zabobonności.

Wróćmy jednak do innych nekropolii, które choć nie kojarzące się tak jednoznacznie z wysiłkiem zbrojnym, zyskiwały również swoich historyków i autorów. I tak polonika grobowe w Wiedniu przyciągnęły uwagę księdza Jakuba F. Kulczyckiego (1835) i, później już, Grzegorza Smólskiego (1886). Dla polskiej historiografii istotne znaczenie miało opublikowanie w latach 1855–1858 przez Kazimierza Władysława Wójcickiego, warszawskiego zbieracza, gawędziarza i wydawcę, trytomowej pracy o cmentarzu Powązkowskim, która posłużyła za punkt

odniesienia kolejnym autorom (też nieposiadającym akademickiego warsztatu): dziennikarzowi Antoniemu Kosteckiemu i zecerowi oraz maszyniście teatralnemu Stanisławowi Cyrankiewiczowi w Krakowie. Jak widać, wrażliwość na walory historiograficzne i patriotyczne nekropolii chadzała różnymi ścieżkami, zastanawia jednak fakt, że tak niewielu duchownych – wydawałoby się, oczywistych z definicji opiekunów tych miejsc – znalazło się wśród autorów prac o cmentarzach.

W okresie zaborów idea opracowywania dziejów nekropolii i nadawania im wymiaru narodowego panteonu, mogła znajdować autorów, wydawców bądź promotorów w sensie badawczym czy finansowym tylko w dużych ośrodkach akademickich, w oparciu o uczelnie, towarzystwa miłośników danego miasta lub – organizacje o charakterze kombatanckim, jak Towarzystwo Weteranów. Obok wymienionych już autorów z Warszawy, Krakowa i Stanisławowa przypomnieć trzeba Lublin, który w 1902 roku zyskał ciekawą pracę Stanisława Ostrołęckiego o cmentarzu katolickim przy ul. Lipowej, przede wszystkim zaś – Lwów, gdzie powstały prace o pomnikach cmentarza Łyczakowskiego (Julian Markowski, 1890), „pomnikowych rysach cmentarzy lwowskich” (Władysław Ciesielski, 1890), pozostające w rękopisie odpisy inskrypcji z cmentarzy Łyczakowskiego, Gródeckiego i Paparówki (Marian Śniadowski, 1890–1891), Franciszka Jaworskiego o cmentarzu Gródeckim (1908) i Józefa Białyni-Chołodeckiego o cmentarzu Stryjskim (1913). Mniej szczęśliwe, jeśli idzie o publikacje, bo nie o samych badaczy, było Wilno. Zbieranie inskrypcji cmentarnych prowadził w latach 1842–1905 Antoni Łazarowicz (materiały pozostały w rękopisie), zadanie to podjął również poeta Władysław Syrokomla, w 1854 roku (los tych notat jest nieznan), później zaś podobne materiały gromadzili Ludwik Zasztowt, Lucjan Uziębło, Wacław Wejtko i, od 1938 roku, Aleksander Śnieżko. Jednak nie owocowały one publikacjami, stanowiąc natomiast znakomite kolekcje dla innych badaczy. W przewodnikach po Wilnie – Adama Honorego Kirkora (1856), Witolda Zahorskiego (1920) i Juliusza Kłosa (1923) – cmentarze były zawsze szeroko omawiane.

Lata 1918–1939, czas odzyskanej niepodległości, okupionej wielkim wysiłkiem zbrojnym, były okresem szczególnie kultywowanej pamięci. Zakładaniu cmentarzy wojskowych, wznoszeniu pomników, ekshumacjom (jak w przypadku Rokitniańczyków i ich uroczystego pogrzebu w Krakowie) i fundowaniu tablic towarzyszyło wyraźne artykułowanie tych spraw w edukacji młodzieży, objęcie pamięcią miejsc

spoczynku bohaterów walk o niepodległość; w bardzo już wówczas bogatej literaturze krajoznawczej, nekropolie były z reguły uwzględniane. Tą najsilniej działającą na społeczną wyobraźnię, najbardziej zobowiązującą, był lwowski Cmentarz Orłąt, tworzony z pietyzmem i przemyślany pod względem artystycznym, mający już od 1934 roku własny przewodnik i odrębny rozdział w ogólnej pracy Aleksandra Medyńskiego z 1937 roku. Ale nie tylko ta nekropolia, bo chęć dokumentowania miejsc spoczynku uczestników walk o niepodległość była szeroka, czego najbardziej charakterystycznym przykładem jest opracowanie Józefa Białyni-Chołodeckiego *Cmentarzyska i groby naszych bohaterów z lat 1794–1864 na terenie wschodniej Małopolski* (Lwów 1928). Autor, korzystając z pomocy wielu osób, zebrał dane z cmentarzy w 226 wsiach, miasteczkach i miastach dawnej Galicji Wschodniej.

Nie dane było jednak literaturze cmentarnej o wydzwiku patriotycznym łagodnie odejść do lamusa historii. Dzieje Polski po roku 1939 sprawiły, że właśnie ta forma literatury miała się po latach rozwinąć szczególnie.

Trauma wydarzeń drugiej wojny światowej, planowa zagłada obywateli polskich o korzeniach żydowskich, wywózki i wysiedlenia prowadzone przez władze sowieckie, mordy dokonywane przez nacjonalistów ukraińskich i band UPA, wreszcie bezprecedensowe, porównywalne z rozbiorami przesunięcia granic państwa w połączeniu najpierw z reżimem stalinowskim, później zaś z dyktatem PZPR, spowodowały, że właśnie cmentarze – te utracone, bądź nieistniejące, bądź nie swoje, na tzw. Ziemiach Odzyskanych – urosły do rangi niewygodnych symboli. Oczywiście tworzono i porządkowano wojenne, partyzanckie czy jenieckie nekropolie, wznoszono dziesiątki pomników na miejscach zbrodni i straceń, stworzono wielkie i przejmujące muzea w Auschwitz, Bełżcu, Majdanku. Był to jednak kierunek oficjalnie zalecany i odgórnie ściśle kontrolowany, dla przykładu: pomnik zaprojektowany przez krakowskich rzeźbiarzy, Janinę Reichert-Toth i Fryderyka Totha, na prowincjonalnym przecież cmentarzu Armii Czerwonej w Bołęcinie podlegał czteroetapowej kontroli, nim został zrealizowany. W zakresie publikacji urzędowo popierana literatura ogranicza się do mapy *Cmentarze żołnierskie w Polsce* (1972), książki *Nekropolia radzieckie w Polsce południowej* (1976) i wielokrotnie wznawianego *Przewodnika po upamiętnionych miejscach walk i męczeństwa – lata wojny 1939–1945* (wyd. I – 1980, wyd. IV – 1988).

Tematy „cmentarne” długo nie były obecne wśród prac seminaryjnych czy magisterskich, tu wyłomem jest dopiero inicjatywa Studenckiego Koła Historyków w Warszawie i jego Sekcji Powązkowskiej, od 1970 roku prowadzącej inwentaryzację owocującą później wydawaniem materiałów, oraz zorganizowanie przez Instytut Historii UJ w latach 1978–1979 praktyk studenckich polegających na zbieraniu danych o osobach zasłużonych pochowanych na cmentarzu Rakowickim.

Praktycznie rzecz biorąc, do roku 1980 nie ukazują się drukiem przewodniki po cmentarzach, choć są już wówczas „na warsztacie” szeregu badaczy. W latach 1979–1982 Stanisław Szenic publikuje obszerny *Cmentarz Powązkowski. Zmarli i ich rodziny*, mający charakter biograficznych opowieści, a w 1981 roku, wraz z rozpoczęciem działalności Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa, zostaje wydany społecznie plan-informator z listą najwybitniejszych spoczywających na Rakowicach osób (Karolina Grodziska, Mikołaj Kordecki). Stosunkowo jeszcze nieliczna literatura cmentarna zaczyna nabierać ciekawego charakteru, z inicjatywy historyków bądź lokalnych miłośników do 1989 roku (więc jeszcze w warunkach cenzury) powstają prace o Powązkach (Andrzej Biernat, 1980), cmentarzach Przemysła (August Fenczak, Irena Zając, Maria Ziębińska, 1981), Kielc (opr. zbiorowe, 1982), o cmentarzu zasłużonych na Wzgórzu św. Wojciecha w Poznaniu (pod red. Marii Aleksandry Smoczkiewiczowej, 1982), cmentarzach Bodzentyna (Artemiusz Wołczyk, 1983), krakowskich Rakowicach (K. Grodziska, 1983), zakopiańskim Pęksowym Brzyzku (Janusz Zdebski, 1983) i o nowym cmentarzu (J. Zdebski, Maciej Pinkwart, 1988), zabytkowym Starym Cmentarzu w Tarnowie (Stanisław Potępa, 1986), cmentarzu w Zamościu (Andrzej Kędzióra, 1987), cmentarzach Podgórze (K. Grodziska, 1988) oraz nekropolii ewangelicko-augsburskiej w Warszawie (Eugeniusz Szulc, 1989). W tym też czasie dzięki Jerzemu Skowronkowi powstaje monografia emigracyjnej nekropolii w Montmorency (1986) i zaczynają się ukazywać kolejne tomy inskrypcji grobów polskich w Paryżu (Andrzej Biernat i zespół, 1986–1994). Wydawnictwo Ossolineum podejmuje zamysł serii monografii cmentarzy: pierwszym jej tomem i zarazem mocnym uderzeniem jest książka Stanisława S. Niciei o cmentarzu Łyczakowskim (1988).

Wszystkie rysujące się u schyłku lat osiemdziesiątych nurty badawcze: regionalistyka, nekropolie emigracyjne i cmentarze na Ziemiach Utraconych, rozkwitają po roku 1989, co uświadamia nam, że przełom



polityczny miał znaczenie nawet w dziedzinie tej literatury, wydawałoby się niszowej, a jednak bacznie przez cenzurę PRL nadzorowanej. Jest to wyraźnie widoczne nawet przy skrótowej próbie jej scharakteryzowania.

W zakresie regionalistyki następuje prawdziwy wysyp publikacji, zarówno książkowych, jak i prasowych, często zbyt wąsko przez wydawców rozprowadzanych, nie zawsze dostępnych w odleglejszych ośrodkach naukowych. Kolejne prace dotyczą Warszawy i Krakowa, jak też Lublina (praca zbiorowa, 1990), Tarnowa (S. Potępa, Antoni Sypek, Marek Trusz, 1991), Bochni (Jan Flaszka, Janina Kęsek, 1992), Nałęczowa (Wiesław Więcek, 1993), Tomaszowa Lubelskiego (Bolesław Cisko, 1993), Kielc (Teresa i Zdzisław Sabatowie, 1995), Ostrowca Świętokrzyskiego (T. i Z. Sabatowie, 1995), Świątnik (Franciszek Bartko, 1998), Zagłębia Dąbrowskiego i Ziemi Zawierciańskiej (łącznie 41 miejscowości, Jerzy Abramski, 1998), Zakopanego (Stanisław Białas, 2005), Miechowa (Jerzy Mroźkiewicz, 2007). Bogatym źródłem materiałów okazują się gromadzone od lat przez ośrodki konserwatorskie karty cmentarzy i protokoły wizji lokalnych. W 1991 roku rusza seria *Zabytkowe Cmentarze i Mogiły w Polsce*, wydawana najpierw przez Zarząd Ochrony i Konserwacji Zespołów Pałacowo-Ogrodowych, następnie przez Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Ukazały się w niej kolejno tomy obejmujące ówczesne województwo: łomżyńskie (1991), ostrołęckie (1992), tarnobrzeskie (1995), białkopodlaskie (1995), bielsko-bialskie (1995), łódzkie (1996) i bydgoskie (1996). Poza tą serią, ale oparty na podobnych materiałach, opublikowany był w 1994 roku imponujący dokładnością i rozmiarami tom obejmujący województwo zamojskie, autorstwa Danuty Kawałko.

Odrębnym polem badawczym, na którym historycy i historycy sztuki spotykali się z krajoznawcami i geografami, były austriackie cmentarze z okresu pierwszej wojny światowej w Galicji, niezwykle interesujące z racji swej genezy, gdyż tworzone były w warunkach jeszcze wojennych, ale z wykorzystaniem wysokiej klasy artystów (m.in. Dušana Jurkoviča), wprawdzie zmobilizowanych do armii austriackiej, lecz kierowanych do służby w dziedzinach bliskich ich talentom. Uroda tych cmentarzy i ich rozmieszczenie w nawiązaniu do krajobrazu Beskidów i Karpat przyciągnęły uwagę krajoznawców; jedną z pierwszych prac było magisterium W. Kozimora w Instytucie Geografii UJ (1988), kolejne opracowania wyszły spod pióra Krzysztofa Garduły i Leszka Ogórka (1988), Urszuli Oettingen (1988), ks. Stanisława

Bobulskiego (1989), Jana Schuberta (1992), Oktawiana Dudy (1995) i Jerzego Drogomira (1999–2002); na szczególną uwagę zasługują szereg publikacji Romana Frodymy, ukazujących się od 1989 roku do dzisiaj, w tym trzynomowe wydawnictwo *Galicyskie cmentarze wojenne* (1995–1998). Tu wymieńmy też interesującą wystawę Międzynarodowego Centrum Kultury *Wobec Thanatosa. Galicyskie cmentarze wojenne z lat 1914–1918* (listopad–grudzień 1996) i towarzyszącą jej publikację Jana Schuberta i Pawła Pencakowskiego. Tym wydawnictwom towarzyszy nieraz współpraca z organizacjami austriackimi (w tym z Czarnym Krzyżem), co poświadcza najnowsza inicjatywa z tej dziedziny, album Agnieszki Partridge i Rafała Królikowskiego *Otwórzcie bramy pamięci* (2005).

Także i na lata dziewięćdziesiąte przypada wzrost świadomości rangi nekropolii żydowskich. Zbyt późno po podjętej przez Niemców próbie zagłady całego narodu zdano sobie sprawę z – dokonującej się w całej Polsce sprawą opuszczenia, lekceważenia, ale i świadomej dewastacji – zagłady cmentarnych judaików. Co ciekawe, jak się wydaje, rozproszenie po świecie żydowskiej diaspory z różnych względów nie przekładało się na konkretne działania dotyczące publikacji czy dokumentowania. Ostatnie dwie dekady przyniosły jednak (w ślad za pięknym albumem Moniki Krajewskiej ze wstępem Anny Kamińskiej *Czas kamieni*, 1982) wiele prac, w tym Macieja Łągiewskiego (1991), Leszka Hońdy (1999–2006) i Tomusza Wiśniewskiego (2009).

Po publikacjach o charakterze regionalnym szczególnie ważnym polem badawczym i dokumentacyjnym stały się cmentarze polskie na kresach. Nekropolie lwowskie otrzymały swoje opracowania dzięki S. S. Niciei; w tej samej serii Ossolineum (tak pięknie rozpoczętej, obecnie, jak się wydaje, całkowicie już zarzuconej) opublikowano też monografię Edmunda Małachowicza o cmentarzu na Rossie. Nekropolie wileńskie, niemające własnych opracowań w XIX i I. połowie XX wieku, zyskały oto kolejne publikacje: Mieczysława Jackiewicza (1993), Marcelego Kosmana (1994), Marcelego Kosmana i Jana Ciechanowicza (1994) i Krystyny Marczyk (2002). Ministerstwo Kultury i Sztuki zainicjowało w 1996 roku serię *Cmentarze na Dawnych Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej*, której pierwszy tom dotyczył cmentarza Kalwaryjskiego w Mińsku na Białorusi (Tamara Czerniawska, Aleksander Jaroszewicz), tom drugi zaś cmentarza polskiego Żytomierzu (Tadeusz Maria Rudkowski), serię (krótką, niestety!)

prowadził wspomniany już Ośrodek Ochrony Zabytkowego Krajobrazu. Szereg opracowań dotyczy mniejszych ośrodków: Grodna (Jacek Rozmus, Jerzy Gordziejew, 1999), Krzemieńca (Beata Marcisz, Szczepan Rudka, 1999), Kowla (Anatol Franciszek Sulik, 2006). Przy czym dwie ostatnie pozycje ukazały się jako część serii Polskie Dziedzictwo Kulturowe, wydawanej przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego – Departament do spraw Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą. Uniwersytet Jagielloński natomiast objął patronatem i współfinansował publikację pod redakcją Wojciecha Drelicharza *Inskrypcje polskich grobów na cmentarzach Podola* (t. 1, 2004).

Jednoosobową instytucją wydawniczą stał się Zbigniew Hauser, publikujący w Ośrodku Ochrony Zabytkowego Krajobrazu kolejne cztery tomy *Podróży po cmentarzach Ukrainy – dawnej Małopolski Wschodniej* (1998–2009). Pierwszy objął 46 miejscowości województwa stanisławowskiego oraz Kijów i Żytomierz, drugi – 83 miejscowości w dawnym województwie tarnopolskim, trzeci – 59 miejscowości położonych we wschodniej części województwa lwowskiego, wydany zaś w 2009 roku tom czwarty – 55 miejscowości województwa wołyńskiego, 30 z województwa podolskiego, 20 z braclawskiego i 11 z kijowskiego, wraz z dodatkowymi aneksami.

Kolejne wydawnictwo seryjne jest wynikiem bardzo sensownej akcji Ambasady Rzeczypospolitej Polskiej w Rydze. Są to Zeszyty Dokumentacyjne pod redakcją Jarosława Sozańskiego, obejmujące polskie cmentarze wojskowe (z lat 1919–1920) na Łotwie, w tym: Dyneburg, Krasław, Wyszki, Warnowicze, Naujiene, Ławkiesy, Saliene i Liksnę, a także cmentarz św. Michała w Rydze, ślady polskie na ziemi jełgawskiej, cmentarz katolicki w Dyneburgu i ślady polskie w Bukmuiży (Ryga, 1995–1996). To dwujęzyczne wydawnictwo opatrzone jest bogatą dokumentacją fotograficzną i pozostaje żałować, że inne placówki dyplomatyczne nie podejmują podobnych zadań. Inna dwujęzyczna inicjatywa wydawnicza jest realizowana w Uniwersytecie Rzeszowskim do spółki z Uniwersytetem im. Iwana Franki we Lwowie: to seria *Inscriptiones Funebres in Confinio Poloniae et Ucrainae Repertae* pod redakcją Lesława Morawieckiego, w trzech dotąd tomach, obejmujących gminę Krempna, powiat Mościska, Sambor i Stary Sambor oraz miasto Tarnopol (Rzeszów 1999–2004).

Trzecią gałęzią literatury „cmentarnej”, która rozkwitła w ostatnich dwóch dekadach, były prace dotyczące cmentarzy wojennych i nekropolii emigracyjnych, tych, które z uwagi na biografie i dokonania

przedstawiciele wojennej fali wychodźstwa uprzednio objęte były zapisem cenzury. Będzie to zatem wielotomowa *Księga pochowanych żołnierzy polskich poległych w II wojnie światowej* pod redakcją naukową Edwarda Pawłowskiego (Pruszków, 1994–1998); wcześniej jedynym wydawnictwem o podobnym charakterze był trudno dostępny *Wykaz poległych i zmarłych żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie w latach 1939–1946* (Londyn, 1952). Rozrzucone wzdłuż wojennego szlaku armii polskiej na Wschodzie groby żołnierzy i ludności cywilnej wciąż nie są w pełni opracowane. W 2009 roku ukazała się praca Artura Patka o Polakach pochowanych na cmentarzu katolickim na górze Syjon w Jerozolimie, wydana ze środków Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nader skromnie przedstawia się natomiast seria Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa, której pierwszy tom, autorstwa Andrzeja Przewoźnika, o polskich cmentarzach wojennych w Iranie ukazał się w 2002 roku, a tom drugi, dotyczący Libanu (Dariusz Abramciów, Marzena Zielińska-Schemaly) – osiem lat później. Trudno oprzeć się wrażeniu, iż instytucje państwowe i placówki dyplomatyczne, które powinny przejawiać dużą w tym zakresie aktywność, rzadko dostrzegają rangę zagadnienia.

Dostrzegła je natomiast społeczność emigracyjna w Wielkiej Brytanii. Pisząca te słowa w 1990 roku rozpoczęła, dzięki stypendium Fundacji Lanckorońskich, a następnie Fundacji Mateusza B. Grabowskiego, rozległą kwerendę dotyczącą polskich grobów na cmentarzach Londynu oraz Walii. Efektem było wydanie w 1995 roku przez reaktywowaną przed paroma laty Polską Akademię Umiejętności tomu obejmującego pięć najistotniejszych londyńskich nekropolii, kolejny tom londyński ukazał się w 2001 roku, a w 2005 – tom obejmujący najważniejsze nekropolie północnej Walii powstałe w miejscach, gdzie po wojnie lokowane były polskie szpitale wojenne. Ukazała się również wcześniej książka Andrzeja Suchcitzza dotycząca londyńskiego cmentarza Brompton (1992), a w 2007 roku – wspólna praca A. Suchcitzza i piszącej te słowa o polskich nekropoliach w Laxton Hall, Pitsford, Henley-upon Thames i Fawley Court. Cmentarze i polskie groby wojenne w Szkocji stały się przedmiotem książki Roberta M. Ostrycharza *Polish War Graves in Scotland. A Testament to the Past* (1999), sławny cmentarz lotników polskich w Newark opracowany zaś został w 2000 roku przez Betsy Clements i R. L. Grasse. Trzeba też podkreślić, że właśnie polska społeczność emigracyjna na Wyspach Brytyjskich w oparciu o sieć polskich parafii, instytucji

naukowych, społecznych i kulturalnych, harcerzy – a przede wszystkim pasjonatów – ogłosiła rok 1996 Rokiem Pamięci Narodowej, zbierając dane z kilkuset cmentarzy i tworząc bazę liczącą obecnie ponad czterdzieści dwa tysiące nazwisk, funkcjonującą w siedzibie Polskiej Misji Katolickiej i pomocną w poszukiwaniach, tak naukowych, jak i tych na prywatny użytek. W Kanadzie dzięki Polskiemu Instytutowi Naukowemu w 2003 roku opublikowana została praca Kajetana Bienieckiego i Lecha A. Czerwińskiego o polskich grobach na Cmentarzu Weteranów „Field of Honour” w Pointe Claire.

Mottem niniejszego tekstu był żart angielskiego humorysty, wykipijający traktowane jak obowiązek zwiedzanie grobów i cmentarzy. Żart ten ma swoje odpowiedniki i w literaturze polskiej, choć nie mogę przypomnieć sobie autora przedwojennego porzekadła o tym, dokąd przedstawiciele różnych narodów prowadzą swoich szczególnie ulubionych gości: Anglik zapraszać miał do obejrzenia stajen, Francuz – kuchni, Polak zaś prowadził na groby. Karol Zbyszewski (1904–1990), satyryk i felietonista, żołnierz Brygady Podhalańskiej i uczestnik kampanii norweskiej, na emigracji znakomity współpracownik, później zaś redaktor „Dziennika Polskiego”, pisał, iż każdy naród ma swój ideał, człowieka najbardziej podziwianego. W Anglii jest nim gentelman, w Niemczech generał, w Ameryce milioner, w Indiach nędzarczyk, w Hiszpanii torreador, we Włoszech śpiewak. W Polsce zaś – męczennik. Obie te konstatacje towarzyszyły mi w trakcie dokonywania powyższego, z pewnością niepełnego, przeglądu literatury.

Nadrzędnej, narodowej idei podporządkowane były publikacje o cmentarzach (podobnie jak styl oprowadzania po nich) w XIX i XX wieku. Ostatnie dwudziestolecie było czasem odrabiania dziejowych zaległości, zarówno w dziedzinie tworzenia czy przywracania nekropolii *in situ* – na tym polu wielkie zasługi położył Andrzej Przewoźnik – jak i przywracania pamięci dziesiątków tysięcy nazwisk i losów ludzkich. Bieg historii tej części Europy sprawił, że groby i pomniki wciąż bywają elementem walki o narodową tożsamość, niestety – także polityki i nacjonalizmu: stają się niekiedy symbolicznym aktem zawłaszczenia danego obszaru, tworząc bądź zamazując prawdę historyczną.

Ta właśnie literatura, od dziesięcioleci powstająca za sprawą samorzutnych inicjatyw, bez szczególnego poparcia ze strony władz państwowych czy instytucji naukowych (o czym świadczą stopki redakcyjne, nazwy wydawnictw, rozpoczynane i niekończone serie wydawnicze,

brak konsekwentnie prowadzonych badań), cechuje się znaczną rozpiętością, oscylując między słownikiem biograficznym, katalogiem zabytków, korpusem inskrypcji i przewodnikiem krajoznawczym. Niezależnie od przyjętej przez autorów konwencji, przyjmuje za zadanie wysokie, szczytne cele. Nie pozostawia to szerokiego marginesu na opowieści o dziejach znakomitych rodów miejscowych, na anegdotę, żart czy historie pomników nagrobnych o znamionach ekscentryczności, których zresztą nie spotyka się na polskich cmentarzach wiele, bądź przytaczanie żartobliwych (prawdziwych lub wymyślonych) epitafiów.

Pozostaje jedynie pytanie, ile trzeba szczęśliwych generacji w szczęśliwym demokratycznym kraju, by móc ze spokojem stwierdzić zmniejszenie zainteresowania cmentarną przeszłością.